

FUGA

Fuga e-moll CV 19 cz. I – ekspozycja*

– „Próba generalna” Olgi Tokarczuk przedstawia ludzi zamkniętych w mieszkaniu z niewiadomego powodu. Nieokreślonej katastrofy – streszczam na egzaminie na reżyserię. Komisja na ekranie laptopa słucha. – Premiera spektaklu na jej podstawie została odwołana z powodu wybuchu pandemii.

Parę miesięcy wcześniej, połowa marca, jadę na ostatnią próbę do „Próby...”. Rurka w autobusie wygląda na brudniejszą niż poprzedniego dnia. Staram się nie stać za blisko nikogo. A może ta pani na poczwórnym siedzeniu spotkała się wczoraj z kimś, kto spotkał się z tym zarażonym koronawirusem panem z Łodzi?

Ten pan z Łodzi pracuje w Filharmonii i to jej pracownicy jako jedni z pierwszych w okolicy trafili na przymusową kwarantannę.

– To było na pewno szokujące dla sąsiadów, jak wychodziłam na balkon i machałam policjantom. – Od-powiedź Joanny Kruszyńskiej, chórzystki Filharmonii Łódzkiej właśnie, zagłusza wiercenie zza ściany. — Tak samo jak, gdy nagrywałam swoją partię hymnu. Przez półtorej godziny z mieszkania obok słyszeli w kółko dwie zwrotki Mazurka Dąbrowskiego.

Zamiast sceny – własny pokój; widowni – kamera.

– Zadzwoiła koleżanka i mówi: No, słuchaj, nagrałam się... ale jak to fatalnie brzmi!

Nagrywanie to element IPA, czyli indywidualnej pracy artystycznej pracownika chóru w filharmonii. W normalnych, przedpandemicznych warunkach trzy dni obejmowała praca na próbach, a dwa – IPA. Teraz trzeba nagrywać filmy, dowód swojej pracy.

Po próbie do „Próby...” wracam do domu. Otwieram kalendarz. Skreślam – 17 marca, makroregiony, czyli ogólnopolskie przesłuchania z altówki; 18 marca – Aida, opera w Teatrze Wielkim w Łodzi; 20 marca – CEA chóru, kolejne przesłuchania ze szkoły muzycznej, 21 marca – Miss Saigon, musical w Teatrze Muzycznym w Łodzi. Pięć wydarzeń z przyszłego tygodnia, wszystkie odwołane. Terminy moich matur zapisuję ołówkiem.

Pauza

– Organizatorzy powiedzieli mi: pandemia nie sprzyja organizowaniu takich rzeczy – mówi Ewa Markiewicz. – Już pod koniec zeszłego roku miałam poprowadzić warsztaty grupowe z rzeźby dla dzieci, w Pabianicach; właściciel już chciał zasponsorować materiału, a tu – pandemia.

Następnego dnia Ewa ma umówionego kuriera, by nadać paczkę ze swoją rzeźbą do Londynu. Tam Brytyjskie Stowarzyszenie Rzeźbiarzy oceni, czy jej praca dołączy do corocznej wystawy. Prędzej od kuriera przybywa wiadomość od organizatorów – ze względu na aktualną sytuację pracy nie trzeba wysyłać, wystarczy ją dobrze sfotografować.

Ewa nie tylko sama tworzy, ale prowadzi też zajęcia w pracowni rzeźby na ASP w Łodzi. W tym roku po raz pierwszy jest sekretarzem obron licencjackich i magisterskich, więc, gdy dwunasty marca dobiega końca, wciąż otrzymuje od studentów pytania i wiadomości o zawieszeniu zajęć:

– Na dwa tygodnie? Kurczę, przecież to tak dużo czasu, jak my to nadrobimy...

Parę godzin wcześniej tego dnia rząd zdecydował, że to właśnie od 12 marca zamknięte zostaną wszystkie ośrodki kultury.

– No gdzie, *zamkną szkoły?* – Joanna Kruszyńska, poza pracą w filharmonii, prowadzi też chór w szkole muzycznej w Pabianicach. Już 31 marca wysłała maila: „Drodzy Uczniowie, mam nadzieję, że mimo sytuacji, która nas otacza, zdrowie i humory Wam dopisują, a szkoły nie zrzucają Was wielką ilością materiału. Przesyłam Państwu link do ćwiczeń oddechowych i rozśpiewania”.

– Przygotowywanie materiałów zajmuje więcej czasu niż normalnej lekcji – wyjaśnia. — Wstaję wcześniej niż normalnie, bo materiały muszą być wysłane na konkretną godzinę. *Potrzeba większej dyscypliny.*

Kiedy rodzice wychodzą na spacer, mam parę minut, żeby nagrać moją partię do chóru, o którą poprosiła pani Kruszyńska. „Zapraszam do wspólnego eksperymentu” – napisała w mailu. Maluję się po raz pierwszy odkąd zamknięto szkoły – jest kwiecień, minął ponad miesiąc. Zakładam białą koszulę. Czarnych dresów nie przebieram. Kiedy po godzinie nagrywam dwudziestą wersję nagrania i mam dość patrzenia na swój obraz w kamerze laptopa, muszę zapalić lampkę, bo słońce za oknem zdążyło zająć. Rodzice wracają ze spaceru.

W mailu z wybranymi nagraniami piszę: „Jakość dźwięku jest jednak lepsza na tym pierwszym, za to tam ucięte mam trochę czoło.”

Mono-tonia

Nagle słyszy się własny głos.

Na nagraniu nic się nie ukryje. Gdy śpiewa się w chórze, lepiej słyszy się koleżankę obok niż siebie. Gdy gra się na skrzypcach, dźwięk szybko dociera od pudła do ucha. Muzykę zagłusza głośnie bicie własnego, zestresowanego serca. Stoi się na scenie, czas wypełnia się dźwiękami i nie ma powrotu. Brawa, ukłon, do widzenia. W domu, przed przesłaniem występu publiczności (czy nauczycielowi instrumentu) trzeba filmik obejrzeć: ten ładny moment pod koniec pierwszej zwrotki wyszedł kiepsko; druga połowa utworu brzmi fatalnie, bo źle trzymałam smyczek. Nagranie można powtórzyć. Już zagrany koncert – — niekoniecznie.

Warto oglądać, jak się wystąpiło. Przyjrzeć się samemu sobie. „Oglądając, otwórz sobie nuty i z czerwonym długopisem w ręku zaznacz wszystkie błędy tak, jakbyś oglądała występ swojego największego wroga” – mawiają nauczyciele ze szkoły muzycznej. Jak na dziesiątym nagraniu robię ten sam błąd, sama się w końcu denerwuję i go poprawiam. Serce bije trochę głośniejsz dopiero, gdy klikam „wyslij”.

Tonacja e-moll, e-maile, e-lekcje i dziewczyny z ekranu – kontrapunkt

Marysia Maślanka i Magda Kirejczyk tworzą duet — Efekt Motyla. Na początku marca wydają pierwszy wspólny utwór. Zaczyna się słowami „dziewczyny z ekranu...”.

Zamkną szkoły?

- W środę zamknięto szkoły, a na sobotę umówiliśmy się na nagranie coveru – opowiada Magda –
- ale stwierdziłam, że skoro zajęcia są odwołane to pojadę do domu...
- Tak! I mnie zostawiłaś na całą tę pandemię! Nie mogłyśmy działać, bo ona sobie pojechała do domu i nie wróciła do maja.
- Znajomi pisali „o jak wam super, że jesteście razem zamknięte, razem mieszkacie” –

- No, fajnie! Pamiętam, że mnie to trochę uderzyło – Marysia zmienia ton. - To był dla mnie ciężki moment. W zasadzie, gdyby nie przyjechał do mnie mój ówczesny chłopak, to bym siedziała tutaj sama i nie miałyby to zapewne na mnie dobrego wpływu.
- A nie jesteśmy przyzwyczajone do tego, żeby być rozdzielone. Pamiętam, jak to było, większość osób była jakaś taka zdzwiona całą sytuacją.
- Ja pamiętam, że jeszcze wtedy pracowałam na wyspie ING i ostatnie dni pracy były dla mnie faktycznie stresujące, bo się bałam do tych ludzi wychodzić. Pustoszało – galerie pustoszały, wisiało widmo zamknięcia. Ludzie się stresowali.
- Im dłużej się siedziało, tym narastała frustracja, bo to miał być miesiąc, a się przedłużało.

Teraz Marysia pracuje w mBanku.

- Biuro wygląda tak, jakby oni tam wszyscy sobie byli, cieszyli się, że są walentynki albo że jest marzec i zaraz będą topić marzannę, a tu ktoś przybiegł krzycząc: ewakuacja!
- Wirus! wirus! – dorzuca Magda.
- Buty zostawili; pod jednym stołem jest jakiś stanik – jakby nagle zaczęli uciekać, jak koniec świata.

Gdy do nich dzwonię, mówią do mnie z ekranu. Znów mogą tworzyć razem, ale...

- Jestem bardziej ekstrawertykiem (wiadomo to nie jest zerojedynkowe). Raczej czerpię przyjemność z kontaktu z ludźmi. – W wypowiedź Marysi Magda wtrąca:
- Nie mówię, że ja nie czerpię.
- Oczywiście, no, mówię, to nie jest zerojedynkowe. No, nie wiem, to było po prostu przykre. Ja dużo czerpię ze świata i jeżeli jestem od niego odcięta to ciężko złapać jakiś taki kontakt ze sobą. *Brakuje mi inspiracji.*

– *Brakuje mi inspiracji.* Mi najwięcej pomysłów wpadało w kontakcie z innymi ludźmi – mówi inna Magda, Magda Rębisz, rzeźbiarka. - Ktoś coś zahaczył rozmową i mi się już rodził jakiś plan – a jak się widzę z tymi samymi osobami, to nie mam tych pomysłów.

Jest świeżo po obronie magisterskiej, skończyła rzeźbę na ASP w Krakowie. Obrony miały odbyć się na początku czerwca. A w marcu zamknięto szkoły:

- Najpierw mówili: zamykamy na dwa tygodnie, na miesiąc, dwa – aż przeniesiono obrony na wrzesień. W krótkim odstępie czasowym – nagle lockdown, siedzimy w domu.

W domu *potrzeba większej dyscypliny.*

- Brakuje mi tego, że ktoś nadawał mi ten rytm dnia. Trzeba się za coś wziąć, a tak to - a to kawka, to już 14, o, już ciemno...

Pracę nad rzeźbą wznawia, dopiero tuż przed samą obroną.

- To znaczy, no nie na tuż, ale tak sobie rozłożyłam ten czas, żeby nie skończyć, a potem sobie rodzić nowe wątpliwości. Praca mogłaby nigdy nie być skończona. Zawsze jest coś do poprawienia i to się przeradza w takie dziwne stany umysłu, których się staram unikać.

Nagle słyszy się własny głos – czasami nawet zbyt głośno.

Przy standardowej obronie student ma wyznaczone trzy dni, zajmuje kawałek galerii – czasem to fragment korytarza. Potem jest część prezentacyjna, czyta się pracę pisemną. Przyjść może każdy z ulicy – czasami jest nawet tłum ludzi.

Teraz tłum ludzi to już nielegalne zgromadzenie karane mandatem. Obrony odbywają się więc hybrydowo. Część osób z komisji osobiście, a część przez internet.

Praca Magdy – przedstawiająca zdeformowane meble – była wystawiona, owszem, każdy mógł przyjść ją obejrzeć, ale bez udziału autorki, w zamian dołączono opis. Po to, żeby ludzie nie spotykali się ze sobą, tylko mijali.

– Teraz obrony są inne, ponieważ brakuje odbiorców spoza akademii, którzy mają pytania, czasem prozaiczne, twórcy próbują nakreślić problem, odbiorcy również – zauważa Ewa Markiewicz.

Magda przysłała już na obrady komisji egzaminacyjnej.

– A podczas transmisji była fatalna jakość dźwięku i obrazu, bo z laptopa.

– Wiele osób mi proponowało, żeby przenieść się na te spektakle online. Nagrywać to i puszczać, nawet za pieniądze gdzieś tam w sieci i zarabiać na tym – mówi Igor Polak.

Igor prowadzi teatr dla lalek. Musiał odwołać swoją premierę sztuki „Ufoludek na ratunek świata” zaplanowaną na maj, chociaż już w styczniu była niemal gotowa.

– Reakcje w marcu były bardzo nerwowe – wspomina spokojnie. – Ja byłem bardzo zdenerwowany i gdzieś tam wykrzyczałem swoją złość w paru przypadkach – śmieje się – wyżywając się na niektórych klientach. Ale to była pierwsza reakcja krótkotrwała. Potem było myślenie, co dalej w związku z tym, że nie ma tych spektakli, że nie będzie można zarabiać, że zostałem bez środków do życia i trzeba coś z tym zrobić. Od razu odrzuciłem te spektakle online – bo wiedziałem, że to nie jest ten temat, który chciałbym podjąć.

W kwietniu są urodziny Szekspira i z tej okazji udaję się na spektakl „Twelfth night” w... Narodowym Teatrze w Londynie. Zapach perfum mamy, eleganckie czarne sukienki. Pomału widownię pokrywa półmrok, wygasają światła, a głos z góry mówi: „Przypominamy o wyłączeniu telefonów komórkowych. Życzymy miłego seansu”.

Tak by było, ale w 2020 roku zdejmuję tylko laptopa z biurka, kładę się pod kocem na kanapie i popijam kawę. Oczy szczypią mnie od niemrugania, mogę zobaczyć dokładnie, kiedy aktorka wzięła oddech, a kiedy go zabrakło. Tydzień później włączam „Jane Eyre” na tym samym kanale, roztawiwszy deskę do prasowania, ale buchająca para z żelazka zagłusza aktorów.

– Doszedłem do wniosku...jestem przekonany! – co słyhać w głosie Igora – że teatr jest, w naszym wydaniu, bardzo żywą naturą. Cała sprzedaż online, przetwarzanie tego na język internetowy, to jest pomyłka, bo to by wszystko spłaszczyło, nie ma tej interakcji. Zwłaszcza, że to jest dla dzieci młodszych. Nie ma żywego widza – *nie ma reakcji*. To jest takie płaskie, pozbawione emocji.

– Jak śpiewamy na scenie, to widać, że pani w trzecim rzędzie się wzruszyła. Online *nie widać reakcji* – wspomina Joanna Kruszyńska. – Te produkcje online to takie przypomnienie „jesteśmy, działamy, tęsknimy”. Ale internet weryfikuje, nikt nie poszedłby na koncert piętnastominutowy.

Trudniej jest wysiedzieć przez godzinę słuchając Requiem Mozarta.

– Jest obawa, czy jak ludzie poznają tę wygodę, że mogą na kanapie oglądać występy... to czy się za bardzo nie rozsiądą?

Zadaję pytanie Joanny innym.

– Ja na to patrzę z przymrużeniem oka – odpowiada Marysia. – Nie siadam i nie skupiam się na tym koncercie. Ludzie tęsknią za tym pełnym uczestnictwem.

A Magda Kirejczyk po niej dodaje:

– Myślę, że te koncerty online nie wyprą tego. Na występach bez publiczności nie ma energii.

– To jest ciężka sprawa wbrew pozorom. Jeśli nie ma odbiorcy – nie ma napędu, nie ma skąd czerpać energii.

W październiku grają podczas studenckiego festiwalu piosenki w Krakowie. Przyjść może 25% publiczności.

– Byli tacy niemrawi, wszyscy w масечkach. To wpływa na wykonawców. Tłum może napędzać artystę, my widzimy zaangażowanie odbiorców, czy ktoś rozmawia.

Na czacie podczas transmisji spektaklu ludzie piszą „cough, cough” (ang. „kaszel” – imitując jego odgłos). Gdy dzwoni do mnie babcia, dźwięk telefonu nikomu nie przeszkadza, a ja mogę przerwać i wrócić do Szekspira dwadzieścia minut później.

– To tak jak na konkursie – widzisz mimowolnie reakcje jury, jak ziewają czy patrzą w telefon. Albo na egzaminie. – Magda Kirejczyk uczy się na Akademii Muzycznej.

W Efekcie Motyla również gra na wiolonczeli, a to Marysia śpiewa:

– Ja jestem na pierwszej linii. Spada na mnie odpowiedzialność za nakręcenie sytuacji na scenie – jeśli jestem z jakiegoś powodu wycofana, to wytrąca się ten napęd i wszystko nam siada.

– Na ciebie wpływa publiczność i ty wpływasz na mnie – dodaje Magda, na co dopowiadam:

– To jest ten taki *efekt motyla*, nie?

Nie ma występów, nie ma publiczności. Nie sprzedają się bilety. Z czego ośrodek, filharmonia, teatr, ma zapłacić wykonawcom?

Już 6 kwietnia 2020 roku Ministerstwo Kultury publikuje program „Kultura w sieci” – „to program wsparcia dla artystów, twórców oraz instytucji, które ze względu na trwającą epidemię, a wcześniej stan zagrożenia epidemicznego, nie mogą realizować swojej twórczości artystycznej w dotychczasowej formie”.

– *Jest ta pomoc*, ale nie zawsze przysługuje, nie zawsze chce się podnieść te pieniądze – przyznaje Igor.

– Normalnie gram spektakl, ktoś mi za to płaci, wypisuje fakturę – to jest sprawa prosta. Natomiast jeżeli trzeba wypełnić ileś tam papierów, bawić się w jakieś vaty, rozliczenia, wynajmować księgową, wypełniać, a potem nie wiadomo jak mnie kto za to rozliczy i czy nie będę musiał tego oddawać, **to ja już wolę iść pracować na budowę.**

Bach wykonuje fugę

Dzień na budowie zaczyna się już o wczesnych godzinach porannych. Dziesięć godzin ciężkiej pracy fizycznej. Powrót do domu późno.

– Ja mam w tej chwili ośmiolatka i, pracując w teatrze, mam dla niego dużo czasu, a przez te pół roku, jak przychodziłem, to byłem tylko gotowy, żeby zjeść i spać, i tyle, i koniec. Mało czasu na życie prywatne, to mnie najbardziej kosztowało.

– Artysta głodny to artysta płodny, tak? – Magda Rębisz po obronie mieszka z rodzicami. – Trzeba walczyć. Ja mam pozytywne podejście, bo mam pomoc rodziców, a jak ktoś tego nie ma, to musi mieć dużo samozaparcia.

– *Jest ta pomoc*, ale **tacy ludzie jak ja nie istnieją** – dodaje. – Świeżo po studiach, nie dostanę nic z urzędu pracy, może ubezpieczenie. Ale dalej będę na utrzymaniu rodziców, póki nie podejmę innej pracy.

Businnes Insider 14 listopada publikuje:

„[...] 751 tys. zł trafiło do Beata Art. Beata Pietras, czyli firmy liderki zespołu Bajm Beaty Kozidrak, a ponad 600 tys. do BAJM Andrzej Pietras. 664 tys. zł dostanie Egurrola Production, czyli firma tancerza Augustina Egurrola. Kamil Bednarek, [...] dostanie pół miliona złotych, a lider discopolowego zespołu Weekend Radosław Liszewski - 520 tys. zł. Firma Renata Świerzyńska Bayer Full Impresariat dostała 400 tys. zł, a Bayer Full Sławomir Świerzyński - 150 tys. zł. Firma Piotra Kupichy, lidera Feel wzbogaci się o 232 tys. zł [...]”

A w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia, gdy Polaków obowiązywał apel o nieprzemieszczanie się, Doda, Zenek Martyniuk i Maryla Rodowicz wystąpili w telewizyjnych sylwestrach.

– A czy ktoś jest w stanie sobie wyobrazić przeżyć tą całą kwarantannę bez słuchania muzyki? jakiejkolwiek? – Marysia udowadnia mi i Magdzie Kirejczyk. – Czy bez oglądania filmów? Bezrefleksyjnie się do tego podchodzi, jak do produktu. A za tym produktem stoi człowiek, który, no właśnie, być może nie ma się z czego utrzymać. A jak się wszyscy przebranżowia? – Do tworzenia trzeba mieć wolną głowę, a jak się wszyscy przekwalifikują, to nie będzie do czego wracać – dopowiada Magda.

Dopiero od Efektu Motyla dowiaduję się o strajku artystów, który odbył się 2 listopada w Warszawie. „Życie w Polsce to dopiero jest sztuka!” – krzyczał jeden z banerów.

– Nie jesteśmy "potrzebni społeczeństwu" – kontynuuje Magda Rębisz. – **Bez nas nikt nie umrze.** Fajnie, jesteśmy nośnikiem kultury, jakichś tych wartości, ale państwo jest teraz w konserwatywnym zwrocie i tych wartości rządzący szukają w kościele, a nie w takich wydarzeniach.

Być albo nie być

Po obronie Magda Rębisz miała zaplanowaną wystawę w galerii – pierwszą indywidualną. Nie wiadomo jak wiążącą.

– Pandemia jest dodatkową poprzeczką do przejścia. Utrudni to jeszcze bardziej wejście w ten świat sztuki.

Marysia poza tworzeniem do Efektu Motyla, kiedy z nią rozmawiam, jeszcze studiuje.

– Gdy jest coś, czego nie mogę skończyć, tak to nade mną wisi i jednocześnie nie mogę zabrać się za inne rzeczy. Przełożone egzaminy opóźniają pracę naszego zespołu.

– Ogólnie ta sytuacja może wpływać na twórców w takim pójściu naprzód – odpowiada jej Magda Kirejczyk. – Najgorzej przekichane mają osoby, które nagłaśniały wydarzenia.

– Ale to trochę poszerza horyzonty myślenia o tej pracy – fajnie mieć coś jeszcze bardziej stabilnego.

– Tak to się nazywa: przebranżowienie, ale w zasadzie to jest umiejętność życia – stwierdza Igor. – Człowiek się bardzo przywiązuje do komfortu, do pewnych zachowań. Wstaje o 6, idzie tu, ma do zrobienia to i tamto – i nagle, kiedy mu się to wszystko burzy, zaczyna mówić o przebranżowieniu, o zmianie nie wiadomo czego. Złość jest naturalna, można sobie parę talerzy potłuc, ale zaraz trzeba się wziąć za życie i tyle.

We wrześniu dzieci znów na kilka tygodni poszły do szkół i do przedszkoli, a tam można na powrót grać spektakle.

– To nie to samo, co przed pandemią, ale już jest ten kontakt z widzem, coś pozytywnego – przyznaje Igor. – No i znów się zarabia. Aktor nie robi teatru dlatego, że teatr jest fajny, ale po to, żeby żyć. Człowiek żyje w teatrze, martwi się o ten teatr – teraz trzeba odrobić te pieniądze, które się straciło, żeby móc znów zainwestować w działalność.

Pół roku pracy na budowie Igor traktuje jako przygodę. Poznawanie innych ludzi to dla aktora budowanie warsztatu.

– Ja jestem wyznawcą takiej teorii – nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Do trzech razy sztuka – coda

Do Filharmonii organizowane były wycieczki. Co jakiś czas w czwartek około 18 mury szkoły muzycznej w Pabianicach wypełniały się nie wielogłosem instrumentów z poszczególnych sal, a głosem uczniów, czekających ściśle przy drzwiach aż nadjedzie autokar.

– Accelerando! – poganiała nauczycielka, bo kierowca nie mógł za długo parkować na ulicy.

Do Łodzi jechało się pół godziny, plotkowało, a jak ktoś miał akurat urodziny, otrzymywał wyjątkowo czysto zaśpiewane „sto lat”.

W marcu 2020 roku szkoła pustoszeje. Zamiast wycieczek – koncerty na Youtubie. Na kanale Filharmonii Łódzkiej można obejrzeć między innymi wykonania chóru złożone z osobnych nagrań chórzystów, w tym – Joanny Kruszyńskiej. Potem pojawiają się też nagrania koncertów, ale bez publiczności.

– Ta przerwa spowodowała, że chór chciał pracować, czuć było zdwojoną siłę do pracy. Na koncercie pod koniec października było widać i w publiczności, i w artystach – wdzięczność. Inną atmosferę. To było bardziej duchowe wydarzenie – inna moc!

Pytam, czy, w takim razie, pandemia to forma wyzwania.

– To zupełnie inna materia – odpowiada Joanna. – W szkole samo to jest wyzwaniem, żeby próbować zaciekać uczniów, ale żeby też nie przesiedzieli za długo przed ekranem. Cała sytuacja jest wyzwaniem dla ludzkości. To moment, żeby się zastanowić, co jest wartościowe.

W tym zatrzymanym czasie, Efekt Motyla zaczyna myśleć poważniej o nagraniu płyty.

– Może być tak, że ten czas nas wypości dosyć mocno. Żebyśmy potem mogły się urwać ze smyczy – Marysia dodaje, liczy na to. – Wysłałyśmy zgłoszenia na festiwale, coś tam się dzieje – ale to nie jest nawet ułamek działań z poprzedniego roku.

– Poczuliśmy już deficyt występowania i nie możemy się doczekać, kiedy to wróci – najbliższej w przyszłym roku, koło lata? – zastanawiają się razem w listopadzie. – Może jak będzie szczepionka.

Konkurs na portrety rzeźbiarskie i tak ma się odbyć, Ewa przechodzi do kolejnego etapu. Wysłanie pracy nie jest obowiązkowe ze względu na aktualną sytuację, ale skoro kurier już przyjechał...

– Paczka utknęła w magazynie pod Londynem – mówi, gdy rozmawia ze mną parę miesięcy później. –

– Praca stracona, no można spróbować ją odzyskać z odlewów.

Dobrze, że sfotografowała swoje dzieło. Organizatorzy zmienili tegoroczne zasady i zamiast wystawy będzie katalog ze zdjęciami do zakupu.

– Teraz galerie straciły na znaczeniu – mówi Ewa. – Liczy się tylko przestrzeń Internetu. – Po rozmowie przesyła mi link, żebym sprawdziła sobie galerię Przedpokój na Instagramie. – Teraz tworzone są też interaktywne prace. Czasami rzeźby można dotknąć – ja jestem za tym, żeby dotykać prac.

Przez Internet można ją przynajmniej obejrzeć, tyle że nie zawsze z kilku perspektyw.

– Jak to przedstawić, gdyby była tylko transmisja w Internecie? – rozważa Magda Rębisz o planowanej na styczeń wystawie. – Żeby nie tylko przejść i pokazać.

Nie wiadomo jeszcze, w jakiej formie się odbędzie.

– Pokładam dużą nadzieję w tym wydarzeniu. Przynajmniej napędza do działania. To okazja, żeby powymieniać się doświadczeniami, a z takich rzeczy rodzą się nowe rzeczy.

Plany planami, ale są też obawy.

– Nie wiemy, co będzie jutro, za dwa dni, kiedy kolejny lockdown – dodaje Magda.

W październiku Filharmonia Łódzka wraca do pracy. Trzydziestego będzie Requiem Mozarta, a w najbliższy piątek chór zaśpiewa Fidelio z orkiestrą.

– Panowie przyszli na próbę w poniedziałek i dowiedzieli się, że piątkowy koncert odwołano – wspomina Joanna. Obostrzenia wróciły.

Z Igorem rozmawiam 22 grudnia, pytam, co planuje dalej.

– Pandemia nauczyła mnie jednej takiej ważnej rzeczy – odpowiada. – Żeby nie wybiegać za bardzo w przyszłość, a myśleć bardzo krótkoterminowo: żadne lata – dwa lata to już w ogóle kosmos. Po świętach – czym się zajmę po świętach. A co dalej, to zobaczymy.

**Poniżej wyjaśnienie niektórych pojęć występujących w tekście:*

Fuga – 1. Wielogłosowy utwór muzyczny, w którym każdy głos powtarza ten sam temat
2. Materiał służący do wypełniania szczelin między płytkami np. ceramicznymi

Ekspozycja – element budowy muzycznej fugi; to pierwsze przeprowadzenie tematu – pierwsze zaprezentowanie melodii, występuje w tonacji zasadniczej (tutaj: e-moll)

Kontrapunkt – element budowy muzycznej fugi, głos towarzyszący głównemu tematowi, melodia, która zawsze towarzyszy tej głównej

Coda – element budowy muzycznej fugi, zakończenie, zawiera temat i kontrapunkt

Accelerando – przyspieszając; zwrot występujący w nutach